...tość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

... 34. Nowy Targ, dnia 19. sierpnia 1923 r. Rok

GAZETA PODHALAŃSKA

...adem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

...res redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM. ...dministracji: RYNEK 4, I p. — Rękopisów ...ie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyj...muje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 600 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 6000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłat pocztowej.

VII. Zjazd Podhalański.

(4. W. Zgromadzenie Związku Podhalan.)

Jak przewidywaliśmy, Zjazd w Chochołowie udał się bardzo dobrze, nawet przeszedł wszelkie oczekiwania, Chochołów powitał i przyjął Zjazd nadzwyczaj gościnnie i serdecznie. U wejścia do wsi, w miejscu gdzie austrjacy w r. 1846 postawili szubienicę, a gdzie stoi obecnie figura kamienna, widniała zdala brama powitalna z napisem: „Witajcie nasi", a u bramy oczekiwali przybyłych ze stacji kolejowej na kilkunastu wozach gości rada gminna z wójtem Koisem na czele, straż ogniowa ze sztandarem, muzyka góralska i liczny zastęp Chochołowian w odświętnych strojach. Po krótkich przemówieniach powitalnych, pochód, przy dźwiękach muzyki i śpiewie chóru włościańskiego z Nowego Targu, ruszył przed szkołę, gdzie stała druga brama powitalna dla gości przybywających od strony Zakopanego, a następnie do najpiękniejszego na Podhalu kościoła parafjalnego na nabożeństwo. Mszę św. przed wielkim ołtarzem na intencję Zjazdu odprawił ks. Łukasik sekretarz Związku, a przy organach zasiadł dyrygent i dusza chóru ludowego w Nowym Targu p. Apostoł, i wykonał kilka pieśni kościelnych ze swym chórem tak pięknie, że i w Krakowie mógłby się popisać.

Około godz. 10-tej zaczęły się obrady. Udział członków i gości był tak liczny, że dość duża sala szkolna pomieścić uczestników nie mogła, nabita była i sień i tłumy stały przy oknach. Przybyli między innymi gośćmi (trudno wszystkich wymieniać) p. poseł Bednarczyk, b. poseł Rajski, dyrektor szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem p. Stryjeński, literat p. Gwiżdż, W. Brzega, Sobczak, prezes Związku górali p. Pawlica prezes Ogniska naucz. p. Palczewski, prof. M. Dąbrowski z wojskowości p. pułkownik Korolewicz, p. major Romaniszyn, p. podpułkownik Padlewski, redaktor z Ameryki tut. rodak p. Jachymiak, p. p. Stubertowie, bardzo bardzo wiele pań, przebywających na letniskach na Podhalu i wiele innych osób także z Orawy. Uderzającym był tylko brak podhalańskiego duchowieństwa. Telegramy nadesłali: p. Władysław Orkan, p. Andrzej Stopka i Zborowski od siebie i Muzeum Chałubińskiego.

Po powitaniu gości, prezes Związku p. Zachemski złożył sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu głównego, w którem przedstawił szczegółowo czego w tym roku dokonano i zaznaczył bardzo wydatny rozwój stowarzyszenia.

Do ważniejszych prac i osiągniętych rezultatów zaliczyć należy najpierw sprawę Szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, w której na mocy rozporządzenia Minist. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. dział rzeźby figuralnej miał być przeniesiony do Krakowa. Zeszłoroczny Zjazd uprosił posła p. Bednarczyka, aby postarał się o cofnięcie tego szkodliwego dla rozwoju Podhala rozporządzenia, co też szczęśliwie udało się p. Bednarczykowi uzyskać. Również w sprawie mianowania dyrektora tej szkoły zabiegał Zarząd Związku Podh., aby nominację otrzymał tak znakomity fachowiec, jakim jest inżynier p. Karol Stryjeński, który daje gwarancję, że Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem skierowaną zostanie na najlepsze tory rozwoju.

W związku z tem należy wspomnieć, że w skład Komitetu, który urządził wystawę przemysłu artystycznego na Podhalu, obok tak zasłużonych osób, jak p. dyr. Stryjeński i p. Zaborowska wszedł także przedstawiciel Zw, Podhal. p. dyr. Zachemski.

Za staraniem członka Zw. Podh. Ks. Machaya powstały na Orawie w Lipnicy i na Spiszu w N. Białej z p. Jodłowską i Schlesingerówną na czele szkoły gospodarstwa domowego, w których uczą się dziewczęta trykotarstwa.

Przy poparciu Zw. Podhal. rozwijają się państwowe kursy haftu i szycia i kurs koronkarstwa klockowego w Czarnym Dunajcu i Nowym Targu pod kierunkiem p. Maternickiej, oraz kurs haftu „Szarotka" pod kier. prof. gimn. nowotarskiego p. J. Gołębiowskiego. Tutaj podniósł p. prezes wielką życzliwość władz centralnych w osobach p. dyr. depart. sztuki Jana Skotnickiego, p. ref. minist. Dr. Jana Lankaua, p. wizytatorki minist. Zaborowskiej i p. wizytatora szkół przemysł. Misky'ego i złożył tym zasłużonym dla Podhala osobistościom gorące podziękowanie.

Związek Podh. był jedną z działających sprężyn w sprawie uzyskania prawa publiczności dla Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Nowym Targu, z dodatnim wynikiem, co jest niemałym sukcesem zarządu.

W sprawie gospodarki lasowej na Podhalu zainicjował Zarząd Zw. Podh razem z innemi kulturalnemi i oświatowemi Tow. na Podhalu wniesienie memorjału do rządu, co spowodowało wysłanie specjalnej komisji do zajęcia się tą ważną sprawą.

Zarząd Zw. sprowadził w roku sprawozdawczym 1000 sztuk drzewek owocowych, z których 3/4 zostało rozkupionych, a nadto 150 sztuk lip oraz 290 sztuk sadzonek lipowych i 100 jasionowych, których część została sprzedana.

Do ważnych poczynań Związku, rokujących wielkie nadzieje rozwoju Podhala jest założenie przez Zarząd Zw. warsztatów kilimkarskich w Zubsuchem w lutym b. r. Wykonano już 8 kilimów, które zostały natychmiast sprzedane, 6 jest w robocie, a na dalsze są liczne zamówienia. O tym przemyśle piszemy obszernie na innem miejscu, a tu zaznaczamy, że poparcia użyczyli Związkowi wspomniani wyżej przedstawiciele ministerstwa oraz p. poseł Bednarczyk i że Związek wskutek tego zaraz na początku uzyskał subwencję 150000 Mk.

Do zasług Związku należy byt „Gazety Podhalańskiej", której z końcem roku 1922 groziło zwinięcie. Zmieniono statut Spółki wydawniczej i skład dyrekcji, i redakcji, zaagitowano celem uzyskania udziałów na fundusz redakcyjny, co dało dobre wyniki i uratowało wydawnictwo.

Dla zwiększenia frekwencji w gimnazjum nowotarskiem chłopców ze wsi na Podhalu czyni Zarząd Zw. starania u odnośnych władz, aby pociąg z Suchej hory wychodził o tyle wcześniej, iżby przybywał do N. Targu na godz. 8, a nauka w gimnazjum aby się rozpoczynała o pół do 9-ej. Starania te są na najlepszej drodze oo pomyślnego wyniku.

Związek Podh. pozostaje w kontakcie i najlepszych stosunkach z Tow. Szkoły ludowej, Tow. teatru i chórów włościańskich, do Muzeum Chałubińskiego, do Związku Górali w Zakopanem, Tow. Kresów połudn. i Polskiego Tow. Tatrzańskiego.

Organizacja i rozszerzenie Związku na całem Podhalu niestety nie może pochwalić się większemi sukcesami, gdyż mało powstało nowych Ognisk, a te które są w Waksmundzie, Zubsuchem, Szaflarach i Czarnym Dunajcu, nie okazują zbyt wielkiej ruchliwości. Ogniska w Odrowążu i Harklowy nie czynne. Oprócz tego są Ogniska w Krakowie i Warszawie.

Wiele zabiegów czynił Zarząd w sprawie uzyskania szkoły rolniczej na Podhalu, lecz dotąd bez rezultatu, co nie jest jego winą.

Nastąpił referat p. Wyrostka o ideologji podhalańskiej i referat p. prof. Piętki o uprzemysłowieniu Podhala i o ledwo rozpoczętej, a już znacznemi rezultatami mogącej się pochlubić pracy nad zaprowadzeniem na Podhalu przemysłu kilimkarskiego. Referat ten rzeczowo opracowany, będzie w naszej Gazecie ogłoszony.

Po dłuższej, poważnej, dyskusji, w której wypowiadali swe opinje o gospodarczych i kulturalnych sprawach Podhala, przedstawiciele wszystkich stronnictw, nie zamącając swych wywodów żadnym politycznym dysonansem, — co z naciskiem i uznaniem podnieść należy — uchwalone zostały jednomyślnie rezolucje które podamy w najbliższym numerze.

(C. d. n.)

O GORCACH.

Nasze Podhale ma oprócz Tatr także inne góry, które choć nie są tak wysokie i wspaniałe, jak te kochane i podziwiane przez wszystkich Tatry, to przecież są także godne uwagi, poznania i zwiedzania przez turystów. Górami temi są G o r c e, ciągnące się długiem, falistem pasmem po północnej stronie Podhala, od przełęczy Sieniawskiej aż po Krościenko. Mają one kilka wyniosłych szczytów, jak Obidowiec, Kudłoń, Mortownica, Gorc, Lubań, najwyższym zaś z nich jest T u r b a c z, (inaczej Kluczki), mający 1311 m. wysokości, a stojący tuż nad Nowym Targiem i nad Waksmundem.

Gorce te mają bardzo ciekawą budowę, bo nie ciągną się jednem pasmem, ale składają się z kilkunastu różnych odgałęzień, które zbiegają się na Turbaczu, tworząc razem niejako rozgwiazdę, albo rozróg. Są też w gorcach jeszcze wspaniałe knieje i bory, są ogromne hale z szałasami owczarskiemi, są i źródła mineralne, piękne potoki i bardzo malownicze doliny,

jak Lepietnicy. Potasznia, Hucisko i Kamienicka. Z hal szczytowych ścielą się śliczne widoki dokoła, ale najcudniej przedstawiają się z nich Tatry. Nie znajduje się już nigdzie takiego miejsca, z któregoby tak ślicznie widniały całe Tatry, jak ze szczytu Turbacza lub z hali Waksmundzkiej i to nie tylko w lecie, ale i w zimie we wspaniałem odzieniu śniegowem. Same gorce pokrywają się w zimie także grubą warstwą śniegu, która leży nieprzerwanie przez kilka miesięcy, a że pochyłości ich są umiarkowane, przeto nadają się te góry w znakomity sposób do uprawienia sportu narciarskiego.

Wioski pod Gorcami mają prawie wszystkie śliczne położenie i zdrowe górskie powietrze, to też nadają się bardzo dobrze na mieszkanie dla letników. Jednem słowem Gorce mają wszystkie warunki dane przez przyrodę, aby ściągały turystów i letników, nie mają natomiast ani jednego ze strony ludzi.

W Tatrach albo na Babiej górze albo w Śląskim Beskidzie wędrują turyści bez końca, całemi setkami i tysiącami i w zamian za przyjemności, jakich tam doznają, zostawiają miejscowej ludności przywiezione z sobą pieniądze, co podnosi jej dobrobyt. Jako przykład postawmy wieś Wisię na Śląsku, Zawoję pod Babią górą. które swój rozwój zawdzięczają turystom i letnikom.

Ale po co mamy tak daleko sięgać?

Najlepszym dowodem, czem dla okolic górskich są letnicy i turyści, jest nasze Zakopane, Poronin, Witów, Bukowina. Czemże byłyby one bez nich do dnia dzisiejszego, jeżli nie głuchemi, ubogiemi wioskami, o których niktby w całej Polsce nic nie wiedział? Co więcej całe Podhale byłoby na pewno ubogim nieznanym kątkiem. bez kolei nawet, gdyby nie Tatry, gdyby nie letnicy i turyści. Przez nich stało się ono w całej Polsce znanem, cenionem i kochanem.

W Alpach całe mnóstwo wiosek bezrolnych żyje w dobrobycie dzięki silnemu ruchowi turystycznemu W innych krajach bywa to samo.

Ale żeby turystów w pewne okolice ściągać, trzeba poczynić dla nich pewne urządzenia i udogodnienia. Są niemi drogowskazy, ścieżki znaczone farbami, a przedewszyskiem domy noclegowe, czyli schroniska, gdzieby ten turysta mógł odpocząć, posilić się i przespać i znaleźć ochronę przed zimnem, burzą, zawieruchą Gdzie interes swój miejscowi ludzie rozumieją, tem starają się te udogodnienia porobić i otaczają je nadto troskliwą opieką

Urządzenia turystyczne mają już Tatry, ma Babia góra i mają góry Sląskie, w Gorcach natomiast niema dotychczas nic zgoła, to też czas najwyższy, aby o tem pomyśleć. Polska nasza — Bogu dzięki — wielka i ludna, a gór mało, to też piękne Gorce znajdą wielu wielbicieli, trzeba je tylko rozgłaszać, opisywać i uprzystępnić. Podhale i z Gorców może mieć duże korzyści, ale na to trzeba ponieść przedtem pewne ofiary, które się sowicie opłacą.

Co w Gorcach należy zrobić, to powiemy w następnym numerze.

K. Sosnowski

Przegląd polityczny.

Sprawy polskie. W polityce polskiej nastała obecnie przerwa wakacyjna. Obecnie skończył swoje obrady senat, przyjąwszy większość ustaw uchwalonych przez Sejm bez zmian. Owoce tych ustaw ukażą się dopiero za kilka miesięcy, gdy zaczną wpływać

Prof. Jan Piętka.

Uprzemysłowienie Podhala.

(Odczyt wygłoszony na Zjeździe Podhalan w Chochołowie w dniu 12 sierpnia 1923.)

Praca nad podniesieniem Podhala, ktora jest zadaniem naszego Związku, idzie w dwóch kierunkach, jeden zdąża do podniesienia oświaty i moralności, uszlachetnienia umysłu i serca, a drugi pragnie podnieść dobrobyt materjalny.

Dobrobyt ten ma trzy źródła, z których płynie: rolnictwo, przemysł i handel. O rolnictwie i o handlu nie mamy zamiaru dzisiaj mówić, gdyż wymagałoby to dużo czasu — i zresztą naraz wszystkiego nie da się omówić — to tylko nadmienię, że rolnictwo przy nieurodzajnej naszej glebie nawet gdyby się szybciej i lepiej podniosło, niż dotąd, — nie wystarczy do dobrobytu.

Handel zaś, trzeba to ze smutkiem powiedzieć, opanowali żydzi i daje on im dobrobyt, a nie nam, jak go wyrwać z rąk żydowskich i uczynić naszym polskim katolickim handlem, o tem kiedyindziej pomówimy. Teraz zajmiemy się tylko przemysłem na Podhalu. Polska była zawsze krajem przeważnie rolniczym — z rolnictwa czerpała swój dobrobyt, ale i przemysł miała, jak na owe dawne czasy, wcale znaczny i pod niejednym względem nie ustępujący zagranicy. Szliśmy w kulturze na równi z innymi narodami świata. Tak było, dopókiśmy mieli własne państwo, ale od czasu gdy zaborcy rozdarli nas na 3 części i utrzymali w niewoli, przemysł polski podupadł. Jeszcze w Król kongresowem mógł przemysł nieźle wegetować, bo w Rosji, mniej kulturalnej od nas miały zbyt nasze wyroby przemysłowe — ale Niemcy zgnębili i zdusili wszystko, coby im mogło robić konkurencję W szczególności rząd austrjacki starał się swój zabór wyzyskać do ostateczności, brać od nas wszystko i korzystać jak najwięcej, a dawać nam jak najmniej. Bogacili

dochody z uchwalonych teraz podatków. Tymczasem nadzwyczajnego nic się dziać nie będzie w polityce wewnętrznej Polski, gdyż wszystkie wysiłki Rządu i społeczeństwa muszą się skierować ku jednemu celowi, aby nie dać się porwać fali obniżania się wartości nietylko naszej marki, lecz także innych walut europejskich, a zwłaszcza ze względów handlowych bardzo wpływowej marki niemieckiej. Jak na dzisiaj równowagę jakąś marka polska utrzymuje, wahanie jej nie jest tak silne jak niemieckiej, ale tylko zbiorowy wysiłek społeczeństwa zdoła tę równowagę podtrzymać. Pomóc nam może bardzo pożyczka zagraniczna, której widoki się polepszyły, bo wtedy będzie można przystąpić wreszcie do wprowadzenia nowej waluty.

Niepokoje w Niemczech. Gwałtowny spadek marki niemieckiej w ostatnim miesiącu, niemożność powstrzymania go, spowodowane oporem rządu niemieckiego przeciw płaceniu odszkodowań i zajęciem wskutek tego zagłębia Ruhry, doprowadziły w Niemczech do stanu powszechnego zamętu. Brak środków żywności, ceny ich rosnące z godziny na godzinę, drukowanie olbrzymich bo miljardowych dziennie ilości marek papierowych — wywołały niepokoje wśród ludności miejskiej, strejki robotników, starcia z policją, w których padło już sporo ofiar. Zastrejkowała nawet drukarnia państwowa, skutkiem tego brak koniecznych do wypłat, choć tak małowartych marek. Pod wpływem tych stosunków upadł poprzedni rząd dra Cuno, a przyszedł do władzy nowy ze Stresemannem na czele. I ten rząd nie myśli o zaniechaniu biernego oporu przeciw Francuzom w zagłębiu Ruhry, a jeżeliby dotrzymał tej obietnicy, to stan obecny Niemiec jeszcze się pogorszy; to zaś z względu na sąsiedztwo zmusza Polskę do wielkiej baczności.

Gdańsk. Najlepszym dowodem na to jest taki sam stan w Gdańsku, gdzie również strejkują robotnicy i brak marek na wypłatę, gdyż Gdańsk trzyma się uporczywie marki niemieckiej. Stan jest tak zły, że nawet nieprzychylny Polsce Komisarz Ligi narodów zagroził sprowadzeniem wojsk polskich, gdyby się rozruchy wzmogły. Ratunkiem jakimś byłoby wprowadzenie marki polskiej, ale tego senat gdański złożony z zaciekłych Prusaków nie chce. Buta jednak Gdańszczan zmalała i rokowania z Polską w kilku mniejszych sprawach zakończą się wreszcie pomyślnie. Na strejkach gdańskich w porcie ponosimy i my straty, gdyż tamują one ruch handlowy.

Anglja i Francja. Znana jest obecnie odpowiedź angielska w sprawie zajęcia Ruhry. Anglicy chcą jeszcze raz zbadać, ile Niemcy mają zapłacić, chcą obciąć pretensje francuskie co do zapłat odszkodowawczych, dalej na nowo stwierdzić zdolność płatniczą Niemiec, następnie spory wszelkie w tłumaczeniu traktatu wersalskiego oddać pod sąd trybunału międzynarodowego w Hadze, a wreszcie uzdrowić finanse niemieckie. Jasną jest rzeczą, że tych planów rządu angielskiego Francja przyjąć nie może, zwłaszcza że Anglja znów uważa za przeszkodę zajęcie zagłębia Ruhry, które dla Francji jest rękojmią spokojnego zachowania się i bezsilnego gniewu Niemiec.

Nie należy myśleć, że rząd angielski dąży do zerwania z Francją, są to targi dyplomatyczne, bo cały naród angielski, chociaż popiera rząd w dążeniu, aby żadne państwo w Europie nie miało przewagi na lądzie stałym, nie ścierpiałby rządu u siebie, któryby stanął silnie po stronie Niemiec. Np. świeżo przy wyborach do parlamentu angielskiego w Portsmouth zwyciężył major Cainer, zwolennik Francji pod hasłem: „Anglja musi bezwarunkowo popierać Francję“.

---

się naszemi dobrami Niemcy wiedeńscy i żydzi, a nam została tylko przysłowiona „nędza galicyjska“.

Tu na Podhalu za dawnych polskich czasów wielkiego przemysłu nie było coprawda nigdy, ale przecież był i kwitnął wcale pięknie przemysł domowy, który w dawnych czasach, gdy nie było jeszcze fabryk, miał ogromne znaczenie. Wszystko, czegokolwiek tutejsi mieszkańcy potrzebowali, wyrabiali sobie sami, często nawet i wysyłali swe wyroby dalej. Więc przedewszystkiem wymienić należy uprawę lnu, przędzenie i tkanie płótna.

Całe stosy ślicznych kąsków cieniutkiego płótna wybielonego na słońcu zalegały w komorach, nie tylko na własną potrzebę, ale i na handel wyrabianego.

Podobnie większa, niż dziś hodowla owiec, dostarczała wełny, z której tkano sukna, kobierce i derki, robiono na drutach wełniane czapki, oraz kapce na nogi, torby bacowskie i rękawice. Te wyroby też częściowo szły na doliny do handlu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy.

Łapsze niżne 5/VIII 1923.

Wizytacja kanoniczna Spisza.

Z końcem zeszłego miesiąca miał Spisz zaszczyt gościć u siebie Ks. Biskupa Sapiehę, który z podziwem przyglądał się gościnności i dobroduszności ludu. Jako naoczny świadek przytoczę parę szczegółów, aby jaśniej przedstawić przywiązanie Spisza do Kościoła. Na przyjazd Arcypasterza oczekiwali w granicach powiatu spiskiego przedstawiciela władz i duchowieństwa, wraz ze wspaniałą banderją z Nowej Białej, dokąd następnie udał się ks. Biskup. Przyjęcie w Nowej Białej zarówno jak Krępachach, Falsztynie, Frydmanie, Niedzicy i Kacwinie, było wprost wspaniałe. Na szczególną jednak uwagę zasługują Łapsze niżne za miłe a dotychczas nie spotykane niespodzianki. Na granicy wsi oczekiwała ks. Sapiehę dobrze zorganizowana banderja, która po zdaniu raportu

w wojskowej formie, towarzyszyła mu w dalszej jeździe. Jadący poczet na początku wsi witała triumfalna brama, postawiona z wielkim mozołem przez młodych łapszańskich harcerzy, którzy w długim szeregu poprzedzając ślicznie i gustownie skonstruowaną bramę, oddali Ks. Biskupowi należne honory.

Dopiero na widok drugiej wznoszącej się pod niebiosy bramy banderja rozdzieliła się w dwa szeregi i wpuściła w środek powóz ks. Sapiehy, który zszedłszy z niego, kroczył w kierunku oczekujących go po raz wtóry przedstawicieli procesji i tłumu wiernych. Po skończeniu obowiązków kościelnych, orkiestra przygrywała J. E. aż do wieczora. W czasie mszy następnego dnia, pienia pobożne płynęły z piersi młodych wieśniaczek, dobrze zorganizowanych pod dzielną, choć kobiecą batutą. Po południu zaszczycił ks. Biskup swoją obecnością izbę harcerską i z zadowoleniem zauważył podnoszenie ducha i oświaty w młodych Spiszakach. Uroczystość zakończyła się odwiezieniem Arcypasterza aż do samych Łapsz wyżnich, skąd przez Trypsz i Czarną górę udał się do Jurgowa, wszędzie z owacją witany, a z żalem żegnany. *St G.*

KRONIKA

Sprawie Jaworzyny poświęca tygodnik warszawski „Myśl narodowa“ cały swój 31 numer. Obok ciekawego przeglądu różnych głosów o sprawie spisko orawskiej ogółem, a Jaworzyny w szczególności, jest jeszcze artykuł wstępny Adolfa Nowaczyńskiego, przynoszący niesłychanie dziwną wiadomość, jeżeli jest ona prawdziwa.

Wiadomo, że rozstrzygnięcie sprawy Jaworzyny odłożyła Rada Ambasadorów może aż do października, a tymczasem odesłała ją do Ligi narodów. Rada Ambasadorów nie zgodziła się na projekt Komisji Delimitacyjnej z dnia 25 września 1922, która przyznawała Polsce $^2/_3$ części Jaworzyny wzamian za Niedzicę i Kacwin, czyli tem samem Rada Ambasadorów chciałaby pozostawić dotychczasową granicę, tak, jak ją wyznaczyła dnia 28. lipca 1920. Otóż podobno czeski minister spraw zagranicznych p. Benesz, który niedawno nazwał Jaworzynę „nikłą stawką“, chce obecnie uspokoić napastliwych przeciwników w Pradze tem, żeby nie czekając na wypowiedzenie się Ligi narodów. już jakoś sprawę załatwić. Podobno więc usposobił Radę Ambasadorów życzliwie dla swego planu, aby granica pozostała dotychczasowa, a za to Czesi mają wydzierżawić Polsce na 99 lat owe $^2/_3$ części Jaworzyny, p. Benesz zaś zostałby członkiem Rady Ligi Narodów.

Czesi więc niby nie straciliby Jaworzyny, a Polacy mieliby ją na 99 lat Może byłoby to wobec tylu naszych niepowodzeń na kresach spisko orawskich jakimś nikłym zyskiem, ale pytanie, czy to prawda. Dodać musimy, że cały numer Myśli narodowej, choć zasadniczo jest życzliwie dla ugody polsko-czeskiej usposobiony, dosadnie maluje zachłanność i złą wiarę dotychczasową Czechów. O dobrą ich wiarę woła nawet czeski historyk prof. Jarosław Bidlo po dłuższym pobycie w Polsce.

Wypadek samochodowy. Przy sposobności wypadku automobilowego na drodze do Morskiego Oka ostrzegaliśmy na łamach naszego pisma, że droga tamże jest nieodpowiednią pod tak ciężkie i wielkie auta i że ruch automobilowy dla zabezpieczenia zdrowia i życia kuracjuszy należy bezzwłocznie zatrzymać. Władze nie wydały jednak w tym kierunku pełnych zarządzeń, gdyż tylko jedno przedsiębiorstwo zastanowiono, reszta zaś przedsiębiorstw samochodowych w dalszym ciągu przewozi ludzi do Morskiego Oka. Już przed tygodniem pod przeładowanym autobusem Zakopiańskiej Spółki samochodowej w czasie jazdy załamała się oś przednia wywołując panikę wśród podróżnych na szczęście bez żadnych następstw, ale i ten wypadek przeszedł bez echa, aż dopiero w niedzielę dnia 12. b. m. duży autobus również tej samej Spółki stoczył się z serpentyn pod Morskim Okiem na zbocze i robiąc koziołka wyrzucił na drzewa wszystkich podróżnych, z których niektórzy doznali poważnych uszkodzeń. Przyczyną wypadku miała być ta okoliczność, że autobus prowadził nie szofer, lecz jego pomocnik nieegzaminowany i nie mający prawa jazdy, a w ślad za tem i nieopanowujący dobrze samochodu w pędzie.

Dla podróżnych całem szczęściem były drzewa pokrywające zbocze na miejscu wypadku, bo inaczej mógłby nikt żywy nie wyjść z katastrofy.

Może raz nareszcie Władze zdecydują się w ostateczny sposób, rozstrzygając, jakie samochody mogą jeździć do Morskiego Oka i jacy ludzie mają je prowadzić, w przeciwnym bowiem razie nietylko przedsiębiorcom i szoferom ale i Władzom nadzorującym będziemy musieli przypisać winę ciągle się powtarzających wypadków.

Przy tej sposobności poruszamy po raz drugi również sprawę ruchu automobilowego z Nowego Targu do Szczawnicy i pozwalamy sobie zwrócić raz jeszcze uwagę Władz na dotyczące przedsiębiorstwa, aby znowu, co nie daj Boże, nie zakończyły się te jazdy jakim smutnym wypadkiem. Skargi na jazdę, przeładowanie, ogromny ciężar ładunków na dachu i t. p. dochodzą nas bowiem coraz częściej, a co do samych wozów ocenę zostawiamy odnośnej kontroli.

Tydzień Akademicki w Nowym Targu. Na skutek odezwy rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zawiązał się z inicjatywy p. Eugenii Wier-

ciakowej i p. Janiny Reczyńskiej komitet, ze współ udziałem młodzieży akademickiej celem urządzenia „Tygodnia akademickiego w Nowym Targu“. Komitet ten urządził w sali Sokoła w dniu 4 sierpnia br. zabawę, zaś w parku miejskim, w dniu 5 sierpnia br. festyn, z których czysty dochód wynosi kwotę 8,500.000 Mkp. Z dochodu tego przesłał komitet, za pośrednictwem tut. Powiatowej Kasy Oszczędności kwotę 5,500.000 Mkp., na rzecz kuchni Bratniej pomocy akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zaś kwotę 3,000.000 Mkp., na rzecz takiejże kuchni przy Politechnice we Lwowie.

Na ten cel tak wzniosły pospieszyli ofiarnie inteligencja i prawie wszyscy kupcy i przemysłowcy w Nowym Targu, za co komitet składa Im na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Wiadomości osobiste. Administratorem osieroconych na Spiszu probostw w Niedzicy i Kacwinie został zamianowany Ks. Franciszek Łasak, dotychczasowy administrator w Maniowach.

Książe Biskup Krakowski na Orawie. Po ukończeniu wizytacji kanonicznej na Spiszu udał się Książe biskup Sapieha na Orawę, na której zwiedził wszystkie kościoły i kościółki i kaplice, i udzielił tysiącom wiernych Sakramentu bierzmowania. Przez cały czas wizytacji panował wszędzie niezamącony niczem ład i porządek. Ludność witała Ks. Biskupa wszędzie uroczyście i z radością, a żegnała z żalem dziękując Mu nietylko za pociechy religijne, ale i za porady udzielone na osobnych audjencjach w wielorakich sprawach nietylko dotyczących kościoła, ale i osobistych. To też Wysoki ten Dostojnik kościoła zdobył sobie szturmem serca całej ludności że podróż Jego po Orawie, śmiało nazwać można pochodem triumfalnym. Księciu Biskupowi towarzyszył ks. Prałat Krupiński i ks. Mazanek.

Wizytację zakończył książe Biskup w sobotę na dniu 11. sierpnia w parafji Bukowina - Podszkle, gdzie Go żegnało duchowieństwo z Orawy ze swym dziekanem na czele i starosta spisko-orawski P. J. Bednarski.

Prezydent Rzeczypospolitej na Podhalu. Dnia 10 bm. wczesnym rankiem przybył do Szczawnicy z Zakopanego Prezydent Wojciechowski w towarzystwie wojewody Gałeckiego i swej świty. Przy wjeździe do Szczawnicy powitali p. Prezydenta właściciele Szczawnicy, państwo Adamowie Stadniccy. U bramy triumfalnej zgromadziło się duchowieństwo, miejscowa ludność, komisja klimatyczna, straż ogniowa, dziatwa szkolna i tłumy publiczności. Tu wygłosił powitalne przemówienie naczelnik gminy p. Jan Tomala a następnie lekarz zakładowy dr. Włyński imieniem komisji klimatycznej, imieniem zaś dziatwy szkolnej śmiało i pięknie przemówiła Frania Szczepanikówna, prosząc o opiekę nad Szczawnicą, poczem wręczyła p. Prezydentowi piękny bukiet. Tłumy zebrane u bramy triumfalnej witały Prezydenta Rzeczypospolitej okrzykami. Po powitaniu Prezydent wraz ze świtą udał się do sali domu zdrojowego, gdzie pp. Stadniccy podejmowali dostojnego gościa śniadaniem. Słowa powitalne wypowiedział tu do p. Prezydenta Adam Stadnicki jako gospodarz, poczem prosił Prezydenta, aby otoczył Szczawnicę gorliwą opieką, w szczególności dążył do wybudowania kolei i ostatecznie doprowadził do uregulowania sąsiedniej granicy z Czechosłowacją. W imieniu kuracjuszów przemówił prof. uniw. lwowskiego dr. Kleiner. Prezydent natychmiast po śniadaniu odjechał do Krynicy żegnany owacyjnie po drodze. Popołudniu przyjechała do Szczawnicy celem zwiedzenia tej miejscowości Prezydentowa Wojciechowska wraz z dziećmi i zamieszkała u pp. Stadnickich.

Przed południem przybył do Krynicy Prezydent Wojciechowski. Na powitanie prezydenta mieszkańcy Krynicy przyozdobili flagami narodowemi swe domy. Przed bramą triumfalną zgromadzili się przedstawiciele Krynicy i liczni kuracjusze, w których imieniu powitali P. Prezydenta dr. Kmitowicz i sołtys wsi. Dziatwa złożyła Prezydentowi bukiety. Po powitaniu udał się Prezydent do kościoła, gdzie biskup tarnowski ks. Wałęga odprawił cichą mszę. Następnie udał się Prezydent na miejsce, gdzie mają być wybudowane nowe łazienki mineralne, na uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego. Tu powitał Prezydenta kierownik rozbudowy Krynicy dr. Otto Nadolski, a w imieniu duchowieństwa i diecezjan ks. biskup Wałęga, poczem podpisano akt budowy łazienek, który wmurowano pod kamieniem węgielnym. Nakoniec zapoznał się Prezydent z planem rozbudowy Krynicy i o 5.30 owacyjnie żegnany udał się do Nowego Sącza, a następnie do Nowego Targu, skąd wrócił do Spały.

Towarzystwo Gorce, oddział Tow. tatrzańskiego w Nowym Targu wydaje legitymacje na rok 1923, mające pełną ważność w schroniskach Tatrzańskich po naszej i czeskiej stronie.

Legitymacje do nabycia u profesora Zygmunta Lubertowicza, na razie po cenie 20000 Mkp.

Odpust w Ludzimierzu na M. B. Zielną wypadł wspaniale, nigdy jeszcze nie było tylu wozów ani tylu ludzi. Pogoda dopisała cudownie. Zjazd księży był zwykły tak, że prawie wszyscy się mogli wyspowiadać. Charakterystyczne było tylko to, że ani jeden nie ślubował trzeźwości.

Na restaurację figury św. Jana Kantego w rynku pierwszą ofiarę 18.000 Mkp. złożył p. Gabryszewski, rozżalony jej zaniedbaniem i brakiem poczucia estetycznego czynników interesowanych. Może dalsze ofiary popłyną... Również doprasza się pamięci i uporządkowania krzyż pamiątkowy przy ul. Szaflarskiej na rozstaju. Któż pierwszy złoży datek? Redakcja chętnie zajmie się zbiórką.

Koło Spisko-Orawskie uczniów Uniw. Jagiellońskiego w Jabłonce urządza w niedzielę dnia 19-go sierpnia 1923. „Match Footbalowy" z drużyną Słowacką, o godzinie 3 ciej popołudniu. Wstęp od osoby 2000 Mk. Po Matchu o godzinie 8-mej wieczorem „Zabawę Taneczną".

Do Wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Wielu jeszcze rodaków naszych, tysiące bezdomnych dzieci polskich — tuła się dotąd na rozległem terytorjum Rosji w oczekiwaniu na powrót do kraju.

Dzieci te giną fizycznie i moralnie, głód i nędza nieodstępnie im towarzyszą.

Ustać przeto w pracy nie możemy. Winniśmy dalej budzić ofiarność publiczną, ażeby tę dziatwę polską ratować od zagłady. To nakaz moralny, przed którym uchylić się nie wolno nikomu.

Zwracamy się o zbiorową pomoc materjalną do wszystkich instytucyj w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, do wszystkich organizacyj, związków, zrzeszeń. Prosimy duchowieństwo, które już przychodziło nam z pomocą, ażeby i tym razem poparło swoim wpływem moralnym zabiegi nasze, kilka słów, rzuconych z ambony, zainicjowana przez proboszcza po nabożeństwie niedzielnem doraźna na ten cel składka, a rzesze wiernych chętnie spełnią ten święty obowiązek względem Boga i Kraju. Każdy wreszcie obywatel, który posiada nieco inicjatywy i dobrej woli, może sprawie się przysłużyć, urządzając w kółku znajomych, którzy mu ufają, składkę na ten cel, otrzymamy kwit z P. K. O. oraz lista ofiar służyć mu będą za dowód dla usprawiedliwienia się przed ofiarodawcami. Kogo zaś nie stać na taką inicjatywę, niech sam od siebie złoży choć skromny datek. Prosimy przytem o pośpiech, działać bowiem musimy szybko i energicznie.

Ofiary składać należy w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie, oraz we wszystkich jej oddziałach, w całym Kraju, na rachunek przekazowy Komitetu Nr. 3416.

Ufamy, że każdy, kto ma poczucie ludzkości, kto jest Polakiem, kto jest prawdziwym obywatelem Polski — usłyszy ten głos dziecka polskiego, które przez nas z dalekiej Rosji woła o pomoc.

W imieniu Komitetu pomocy ofiarom głodu w Rosji *Prezes*: *† Edward Ropp, Arcybiskup.*

W trzecią rocznicę cudu Wisły. W dniu 15 b. m. Warszawa, a z nią cała Polska, święciła po raz trzeci rocznicę wielkiej bitwy, która w wojnie polsko-bolszewickiej uratowała stolicę, przesądziła o losach wojny i Państwu zapewniła zwycięstwo.

Są różne w Polsce rocznice, lecz między niemi rocznica bitwy i zwycięstwa pod Warszawą odrębne zajmuje stanowisko. Przypomina nam chwilę największego niebezpieczeństwa, jakie dotąd przeżyło nasze odrodzone Państwo, przypomina szczęśliwe uratowanie tak już silnie wówczas zagrożonej naszej młodej Wolności, napawa otuchą na przyszłość i wiarą, że podobnie jak w r. 1920 nawalnica bolszewicka, zostaną rozpędzone i inne chmury jeszcze nad Polską zwisające.

Nie będzie już obecnego pokolenia, a 15 ty Sierpnia będzie zawsze czczony w wolnej Polsce jako niezapomniany dzień Obrony i Zwycięstwa, jako wielki symbol Przełomu, jako niezniszczalna spuścizna Wiary w Polskę. Złożyliśmy przed światem, który już niemal w całości położył był wówczas krzyżyk na Polsce, egzamin ze swej zdolności do obronienia własnemi siłami swego niepodległego bytu.

Bitwa toczyła się przez pięć dni, gdyż rozpoczęto ją na poszczególnych odcinkach już 13-go bądź też w nocy z 13 go na 14 ty. Ale kulminacyjnym jej punktem był 15 ty sierpnia. Dzień ten, podwójnie uroczysty, gdyż niedziela zbiegła się z świętem Wniebowzięcia Matki Boskiej, dla Warszawy był przełomowy. Od paru już dni stolica była miastem frontowem, ulice roiły się od furgonów, automobilów, rannych, oddziałów spieszących na pozycje frontowe. Od dwóch już dni toczyły się zacięte walki o Radzymin, w piątek padł tam w czasie naszego ataku bohaterską śmiercią niezapomiany ks. Skorupka, w sobotę Radzymin przechodził z rąk do rąk, ostatecznie zostawszy w ręku bolszewików, którzy nocą podeszli pod same przedmieścia Pragi. Warszawa oczekiwała chwili przełomowej.

Stał się nią właśnie 15 ty sierpnia. Radzymin który znów parokrotnie przechodził z rąk do rąk, w południe tego dnia został przez nas ostatecznie opanowany. Armia piąta zdobyła Sochocin. Nazajutrz armia jen. Sikorskiego rozszerza swoje sukcesy, na odcinku środkowym pod stolicą zwycięstwo, coraz mocniej przechyla się na naszą stronę. Wreszcie komunikaty z dnia 17-go sierpnia przyniosły wieść tryumfalną:

„Na całym froncie od Wisły do Bugu oddziały nasze z nadzwyczajnym impetem i brawurą posuwają się naprzód, pędząc przed sobą nieprzyjaciela, uciekającego w zupełnym nieładzie i popłochu".

Przełamany został nietylko front armji nieprzyjacielskiej, która od przeszło dwu miesięcy stale posuwała się naprzód, ku Zachodowi, od Kijowa pod Warszawę. Przełamana została także historja. Warszawa, pamiętająca dwie poprzednie obrony miasta przez wojska polskie w r. 1794 i 1831, dwa triumfalne wejścia wojsk rosyjskich Suworowa i Paskiewicza, przekonała się o tej zmianie, jaka na szali wagi dziejowej zaszła między Polską upadającą i Polską powstańczą a odrodzoną Rzecząpospolitą. Zwycięskiego pochodu armji Trockiego ulice stolicy już nie oglądały.

(*Rzeczpospolita.*)

W dniu 18 sierpnia br. płacono na giełdzie warszawskiej: Dolary 246.000—250.000 marek. — Złoty polski 40.000 marek.

Na fundusz prasowy złożyli p. p. Józef Pawlikowski z Nowego Targu 5.000 Mk. Ks. Antoni Rajski z Lanckorony 17000 Mk. Anna Jodłowska z Lipnicy Wielkiej 13.000 Mk. Ks Jan Obyrtacz z Chicago 25 dolarów. Ks. Wojciech Cyrwus z Chicago 5 dolarów.

Na prenumeratę złożyli p. p. Stanisław Rogal z Chicago 2 dolary Ks. Józef Jelinek z Chicago 2 dolary. Franciszek Nowobilski z Montgomery 1 dolara. Jan Kanty Gal z Taylor 2 dolary.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Piotrkowie urządza w dniach 14, 15 i 16 września 1923 r. trzydniowy Pokaz Rolniczo-Hodowlano-Przemysłowy w Piotrkowie, na placu Walnym przy Alei 3 go Maja połączony z jarmarkiem.

„Świat Kobiecy Record" nr. 8 zajmujący i urozmaicony przynosi: „Z wędrówek po plaży", „Nerwowość u kobiety" Dr. Frostiga, nowelę Nittmana, Mój przyjaciel Igor" o. d. „Ruch artystyczny w Warszawie", Bukowskiego, „Djalog między panną a mężatką", „O zastawie stołowej". „Mówią że ...". „Dzieciaki". „O grzybach jadalnych i trujących". „Obfity dział". „Dobra gospodyni", porady kosmetyczne. W dziale robót ręcznych: roboty richelieu, koronki, hafty, firanka, milieu etc. W dziale żurnalowym około 100 najróżnorodniejszych modeli.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

PODHALANIE! Czytajcie i rozpowszechniajcie swoją Gazetę Każdy niech sobie poczyta za punkt honoru zjednać choćby jednego prenumeratora.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia J. Berka w Nowym Targu